

# Oburzenie sojuszników USA

#Strategia i polityka 17 stycznia 2008

**Robert Gates, szef amerykańskiego departamentu obrony, w wywiadzie dla Los Angeles Times zarzucił siłom sojuszniczym w południowym Afganistanie, że nie potrafią skutecznie zwalczać talibów. Stwierdzenie wywołało protesty, także dyplomatyczne, w Kanadzie, Holandii i Wielkiej Brytanii.**

Żołnierze z holenderskiego 13. batalionu piechoty pułku Stoottroepen Prins Bernhard w

Środowa gazeta cytuje wypowiedź Gatesa: mamy siły, które nie potrafią przeprowadzić operacji antyrebelianckich. Większość europejskich sił NATO nie jest przeszkolona w tym zakresie.

Minister zestawiał ze sobą południe kraju, gdzie talibowie są bardzo aktywni, ze wschodem, gdzie na pograniczu z Pakistanem działają głównie wojska amerykańskie pod dowództwem gen. Davida Rodrigueza. Udało się im w ciągu ostatniego roku zmniejszyć aktywność partyzantów o połowę (biorąc pod uwagę liczbę ataków sprzed 12 miesięcy).

W innych częściach wywiadu minister poddał pod wątpliwość umiejętności sojuszników, którzy szkolą wojska afgańskie. Stwierdził, że kwalifikacje instruktorów, w porównaniu do poprzednich zmian, są znacznie mniejsze. Dodał, że wnioskował o dodatkowe szkolenie nieamerykańskich oddziałów NATO wyjeżdżających do Afganistanu w grudniu, w czasie spotkania przedstawicieli państw członkowskich w Szkocji.

Na wypowiedź tę natychmiast zareagowali sojusznicy. Holender Jaap de Hoop Scheffer, sekretarz Generalny NATO, wyraził głęboki szacunek dla działań wojsk koalicyjnych w Afganistanie, a szczególnie dla tych, którzy walczą na południu.

Peter MacKay, minister obrony Kanady, natychmiast zatelefonował do Gatesa i usłyszał od niego, że udzielając wywiadu nie miał na myśli Kanadyjczyków, ponownie wyrażając hołd dla 77 zabitych żołnierzy tego kraju. Dodał, że jego wypowiedź została wyjęta z kontekstu.

Brytyjczycy w oficjalnych wypowiedziach podkreślili, że to właśnie oni mają największe doświadczenia w zwalczaniu ugrupowań nieregularnych, dodając - dla złagodzenia wymowy tych słów - że wszyscy sojusznicy mogą się uczyć od siebie nawzajem. Do tej pory w Afganistanie zginęło 86 Brytyjczyków.

Na najbardziej zdecydowaną reakcję zdobyła się Holandia. Jej minister obrony, Eimert van Middelkoop, natychmiast zażądał od ambasady amerykańskiej w Hadze wyjaśnień. Otrzymał je niezwłocznie, co zostało poparte osobnymi oświadczeniami przedstawicieli Pentagonu. Amerykanie stwierdzili, że było to nieporozumienie, co - według Middelkoopta - zamknęło sprawę. Holendrzy stracili do tej pory w Afganistanie 14 żołnierzy (zobacz: [Czterech zabitych przez własnych żołnierzy](#)).

O wiele bardziej bezpośredni byli ludzie, nieskrępowani wymogami dyplomacji. - Gates palnął głupstwo. Koalicjanci USA w Afganistanie wykonują świetną robotę, tyle że innymi niż Amerykanie środkami - powiedział ekspert brytyjskiego ośrodka analitycznego James O'Halloran. - Europejczycy koncentrują się na zdobywaniu przychylności Afgańczyków. Amerykanie wolą strzelać.

Z kolei Kanadyjczyk Mike Capstick, emerytowany pułkownik, który służył w Afganistanie w latach 2005-2006, stwierdził, że zarzuty Gatesa brzmią dziwnie, skoro to właśnie Amerykanie przed całkowitym pokonaniem talibów wycofali się z południa kraju, pozostawiając tam jedynie 500-600 żołnierzy. Stworzyło to warunki do odbudowania mocnej pozycji przez partyzantów, z którymi teraz muszą walczyć sojusznicy USA.

Niezależni obserwatorzy, próbujący dociec przyczyn niefortunnej wypowiedzi Gatesa, wskazują, że jej powodem mogły być potrzeby polityki wewnętrznej. Pentagon ogłosił oficjalnie parę dni temu decyzję o wysłaniu kolejnych 3200 żołnierzy do Afganistanu (2200 z 24. Marine Expeditionary Unit i wzmocniony batalion piechoty morskiej dla szkolenia sił afgańskich). Celem jest odparcie spodziewanej wiosennej ofensywy partyzantów.

Krytyka sojuszników może być w takim przypadku usprawiedliwieniem dla niepopularnej decyzji zwiększenia amerykańskiego zaangażowania w Afganistanie, w którym przebywa już ok. 27 tys. żołnierzy tego kraju.



*Żołnierze z holenderskiego 13. batalionu piechoty pułku Stoottroepen Prins Bernhard w czasie operacji Spin Ghar w Dorafshan w prowincji Uruzgan, w listopadzie 2007. Holandia zajęła najbardziej ostre stanowisko wobec wypowiedzi Gatesa / Zdjęcie: MO Holandii*

Środowa gazeta cytuje wypowiedz Gatesa: mamy siły, które nie potrafią przeprowadzić operacji antyrebelianckich. Większość europejskich sił NATO nie jest przeszkolona w tym zakresie.

Minister zestawiał ze sobą południe kraju, gdzie talibowie są bardzo aktywni, ze wschodem, gdzie na pograniczu z Pakistanem działają głównie wojska amerykańskie pod dowództwem gen. Davida Rodrigueza. Udało się im w ciągu ostatniego roku zmniejszyć aktywność partyzantów o połowę (biorąc pod uwagę liczbę ataków sprzed 12 miesięcy).

W innych częściach wywiadu minister poddał pod wątpliwość umiejętności sojuszników, którzy szkolą wojska afgańskie. Stwierdził, że kwalifikacje instruktorów, w porównaniu do poprzednich zmian, są znacznie mniejsze. Dodał, że wnioskuje o dodatkowe szkolenie nieamerykańskich oddziałów NATO wyjeżdżających do Afganistanu w grudniu, w czasie spotkania przedstawicieli państw członkowskich w Szkocji.

Na wypowiedź tę natychmiast zareagowali sojusznicy. Holender Jaap de Hoop Scheffer, sekretarz Generalny NATO, wyraził głęboki szacunek dla działań wojsk koalicyjnych w Afganistanie, a szczególnie dla tych, którzy walczą na południu.

Peter MacKay, minister obrony Kanady, natychmiast zatelefonował do Gatesa i usłyszał od niego, że udzielając wywiadu nie miał na myśli Kanadyjczyków, ponownie wyrażając hołd dla 77 zabitych żołnierzy tego kraju. Dodał, że jego wypowiedź została wyjęta z kontekstu.

Brytyjczycy w oficjalnych wypowiedziach podkreślili, że to właśnie oni mają największe doświadczenia w zwalczaniu ugrupowań nieregularnych, dodając - dla złagodzenia wymowy tych słów - że wszyscy sojusznicy mogą się uczyć od siebie nawzajem. Do tej pory w Afganistanie zginęło 86 Brytyjczyków.

Na najbardziej zdecydowaną reakcję zdobyła się Holandia. Jej minister obrony, Eimert van Middelkoop, natychmiast zażądał od ambasady amerykańskiej w Hadze wyjaśnień. Otrzymał je niezwłocznie, co zostało poparte osobnymi oświadczeniami przedstawicieli Pentagonu. Amerykanie stwierdzili, że było to nieporozumienie, co - według Middelkoopta - zamknęło sprawę. Holendrzy stracili do tej pory w Afganistanie 14 żołnierzy (zobacz: [Czterech zabitych przez własnych żołnierzy](#)).

O wiele bardziej bezpośredni byli ludzie, nieskrępowani wymogami dyplomacji. - Gates palnął głupstwo. Koalicjanci USA w Afganistanie wykonują świetną robotę, tyle że innymi niż Amerykanie środkami - powiedział ekspert brytyjskiego ośrodka analitycznego James O'Halloran. - Europejczycy koncentrują się na zdobywaniu przychylności Afgańczyków. Amerykanie wolą strzelać.

Z kolei Kanadyjczyk Mike Capstick, emerytowany pułkownik, który służył w Afganistanie w latach 2005-2006, stwierdził, że zarzuty Gatesa brzmią dziwnie, skoro to właśnie Amerykanie przed całkowitym pokonaniem talibów wycofali się z południa kraju, pozostawiając tam jedynie 500-600 żołnierzy. Stworzyło to warunki do odbudowania mocnej pozycji przez partyzantów, z którymi teraz muszą walczyć sojusznicy USA.

Niezależni obserwatorzy, próbujący dociec przyczyn niefortunnej wypowiedzi Gatesa, wskazują, że jej powodem mogły być potrzeby polityki wewnętrznej. Pentagon ogłosił oficjalnie parę dni temu decyzję o wysłaniu kolejnych 3200 żołnierzy do Afganistanu (2200 z 24. Marine Expeditionary Unit i wzmocniony batalion piechoty morskiej dla szkolenia sił afgańskich). Celem jest odparcie spodziewanej wiosennej ofensywy partyzantów.

Krytyka sojuszników może być w takim przypadku usprawiedliwieniem dla niepopularnej decyzji zwiększenia amerykańskiego zaangażowania w Afganistanie, w którym przebywa już ok. 27 tys. żołnierzy tego kraju.

Powiązane wiadomości

[Oburzenie sojuszników USA \(2008-01-17\)](#)

[Czterech zabitych przez własnych żołnierzy \(2008-01-14\)](#)